Opłacono ryczałtowo. Cena gr.: 20

GAZETA ROLNICZA

Wychodzi 1 raz w tygodniu: w piątki.

Odbitka „Śląskiej Gazety Ludowej").

Prenumerata: W kraju rocznie 10 zł, półrocznie 5 zł, kwartalnie 2·50 zł, numer pojedynczy 20 gr

Wydawca: Śląskie Tow. Wydawnicze w Cieszynie.

Nr. Konta w P. K. O. w Katowicach 306.901.
Redakcja i Administracja: Cieszyn, Konwiktowa 8. Telefon 214.

Cena ogłoszeń: Wiersz garmondowy 90 gr, przy wielorazowem umieszczeniu zniżka.

Numer 39. | W Cieszynie, dnia 25 września 1931. | Rocznik II

Mahatma Gandhi.

Indje jako najbogatsza kolonja angielska.

Na dalekim Wschodzie leży olbrzymi półwysep Indyjski, oblany ciepłemi wodami oceanu Indyjskiego, a zamieszkały przez przeszło 300 miljonów ludzi rasy przeważnie aryjskiej, zwanych Indami. Od 300 lat półwyspem tym zawładnęli Anglicy, rządząc nim zapomocą szczupłej garstki wyższych wojskowych i wojska, rekrutującego się głównie z tubylców. Anglicy wyłącznie wykupywali surowce kraju, płacąc za zboże, trzcinę cukrową, korzenie i t. d. ceny bardzo niskie, a przywożąc do kraju drogie bardzo wyroby swego przemysłu. W ten sposób kosztem miljonów Indów bogaciła się Anglia, wzrastał przemysł, podnosił się dobrobyt przemysłowca, kupca, a nawet robotnika angielskiego. Chociaż wyzysk tej najbogatszej kolonji angielskiej znacznie zmalał w XVIII wieku, Indje mimo to pozostały dla Anglji dojną krową do dnia dzisiejszego.

Gandhi jako apostoł i wódz narodu indyjskiego.

W wieku XIX dotarła także do tego kraju ogarniająca cały świat potężna idea narodowa, a po wojnie światowej, w wieku XX uświadomienie tego mrowia ludzi tak wzrosło, że w kraju rozległo się głośne wołanie o niepodległość gospodarczą i polityczną. Na czele tego ruchu stanął człowiek, któremu równego na świecie pod względem typu nigdzie nie znaleźlibyśmy w Europie. Wyznaje religję indyjską i ściśle przestrzega jej przepisów, ale w życiu praktycznem wykazuje tyle cech podobnych do życia prawdziwie chrześcijańskiego, że łatwo byłoby dopatrzeć się w nim wzoru prawdziwego chrześcijaństwa.

Walka o niepodległość i niezależność gospodarczą.

Rząd angielski znalazł się w kłopocie, gdy miljony Indów, wpatrzone w Mahatmę („wzniosłą duszę"), rozpoczęły bojkot towarów angielskich i zaczęły łamać angielskie monopole. Rząd angielski uwięził wtedy Gandhiego, a w kraju tymczasem szalał ruch rewolucyjny. Gandhi nie zalecał gwałtu, jest on wszelkiego gwałtu przeciwnikiem, głosząc zasadę „**biernego oporu**" w walce. „Siła, powiada, gnieździ się nietylko w mięśniach, siła jest także w sercu. Żaden naród nie może być wytępiony, jeżeli sobie tego nie życzy."

Rząd angielski dzisiaj się układa ze swoim wczorajszym więźniem, w rękach Gandhiego zawisł los ogromnego imperjum angielskiego w niemałej części. Zupełne zerwanie Indyj z Anglją przyniosłoby w skutkach katastrofę zupełną dla Anglji.

Gandhi w Londynie.

Gandhi przybywa do Londynu w chwili dla Anglji groźnej, gdy załamuje się jej życie gospodarcze, rozluźniając karność narodu, nie wyłączając floty wojennej. Przybywa, by się układać z Anglikami o los swego narodu. A jednak trudno go nazwać politykiem, chociaż przemawia imieniem kongresu wszechindyjskiego, traktując o niepodległość swego kraju. Jest to raczej apostoł i wódz narodu w jednej osobie, człowiek wpatrzony w niezmienne prawa Boże, pojmujący miłość do swego narodu tak szlachetnie, że nie sposób go zestawić z europejskimi nacjonalistami. Inaczej Gandhi pojmuje patrjotyzm, aniżeli go w Europie ludzie zwykli pojmować. Gandhi pragnie szczęścia dla swego narodu, ale dalekim jest od wszelkiej nienawiści do innych narodów.

Przyjechawszy do Londynu, budzi niemałe zaciekawienie. Oto, jak się wyrażają o nim pisma angielskie:

„Mały, szczupły, półnagi, drżący z zimna w swych płóciennych szatach („kaddar") i sandałach na bosych nogach — tak wygląda drobny człeczyna, w którego rękach dziś leżą potęga i losy Brytyjskiego Imperjum.

Hindusi obdarzyli swego wodza i apostoła zaszczytnem mianem „maha atma" — wzniosła dusza, a sam Gandhi ujmuje swych największych wrogów rozbrajającą prostotą i uprzejmością. Witały go w Londynie — jako przyjaciela — najróżnorodniejsze sfery: w sali „Friends Meeting House", dokąd w ulewny dzień przybył wódz Hindusów autem z portu w Folkestone, oczekiwali Gandhiego reprezentanci kościoła anglikańskiego, Hindusi w malowniczych strojach, przedstawiciele partyj politycznych, związków zawodowych, zwolennicy pokoju, organizacje kobiece, literaci i dziennikarze. Przewodniczący owej różnobarwnej masy dał wyraz uczuciom wielu Europejczyków, gdy w przyjaznej formie powitał Gandhiego: „Jesteś tak szczerym, że zmuszasz nas do podejrzliwości, jesteś tak naiwnie dostępnym, że nas oczarowujesz...."

Długą podróż okrętem z Indyj do Marsylji odbył przedstawiciel kilkuset miljonów Hindusów w niewygodnej kabinie drugiej klasy. Czemu? Bo na okręcie „Radżputana" nie było trzeciej klasy. Skromność ta nie jest u Mahatmy środkiem reklamy, wynika z całokształtu jego poglądów i nauki.

Czego żąda Gandhi dla swego narodu?

Na „konferencji okrągłego stołu" Gandhi przedstawił żądania kongresu wszechindyjskiego, streszczając je w następnych postulatach:

Kontrola narodu indyjskiego nad 1. **wojskiem**, 2. **skarbem** i 3. **polityką zagraniczną**. Żądania swe przedstawił w formie tak ujmującej i układnej, że przemówienie jego opinja angielska przyjęła nawet życzliwie. A jednak Gandhi żądał nie czego innego, tylko niepodległości dla Indyj, co dla Anglji równałoby się katastrofie. Rząd angielski będzie z nim niewątpliwie targował, a czy cokolwiek utarguje, przyszłość ukaże. Rd.

Wojna japońsko-chińska.

W dalekiej Azji na wschodzie leży Mandżurja, najdalej na północ wysunięta prowincja Chin. Jest to kraj 3 razy większy od Polski, zamieszkały przez około 30 miljonów Mandżurów, szczep mongolski. Do zaboru tego kraju oddawna przygotowywały się sąsiadujące z nim państwa, Rosja i Japonja. Pierwsza wymogła w tym celu swego czasu pozwolenie na budowę i użytkowanie kolei wschodnio-chińskiej, skracającej znacznie drogę z Petersburga do portu Władywostoku nad oceanem Spokojnym. Ale i Japonja pilnowała swoich interesów w tym kraju i uważała go za najważniejszy teren do rozszerzenia swego stanu posiadania. Już w roku 1894 prowadziła z Chinami wojnę i wymusiła na nich różne koncesje. O wpływy nad tą krainą później toczyła wojnę z Rosją i znacznie tam utrwaliła swój stan posiadania, bo zarządzała koleją tak zwaną południowo-mandżurską, którą znacznie rozbudowała.

Mandżurja to kraj bogaty nietylko w wszelkiego rodzaju płody rolne, ale także w różne wartościowe minerały. A że ludność kraju nie jest zbyt gęsta, Japonja widzi w Mandżurji pole swej ekspansji, zwłaszcza że stale rujnujące Japonję trzęsienia ziemi każą jej szukać poza wyspami jakiegoś trwalszego oparcia lądowego. Widocznie Japonja uważa obecną chwilę za odpowiednią, by umocnić swe zwierzchnictwo nad Mandżurją, gdy państwa z nią współzawodniczące na tym terenie, jak Rosja, Ameryka i Anglja, tak bardzo są zajęte kłopotami wewnętrznemi, że nie mogą jej zbytnio przeszkadzać, a Chiny osłabione komunizmem i wojnami domowemi jej nacisku wojennego wytrzymać nie zdołają.

Tak doczekaliśmy się wojny dwóch członków Ligi Narodów, chciaż komunikaty nie mówią o wojnie a tylko o „akcji wojskowej". Widzimy z tego, że pakt Kelloga, który oba państwa podpisały, nie zdołał zapobiec wojnie. Po obu stronach jest już sporo zabitych i wziętych do niewoli, a część kraju Japończycy już zajęli. Sprawa ta spotęguje niewątpliwie napięcie wojenne pomiędzy Japonją z jednej strony a Ameryką z drugiej.

Liga Narodów bezsilna wobec zaborczości Japonii.

W miarę, gdy coraz to nowsze wiadomości nadchodzą z pola walki i z Ligi Narodów, widać coraz wyraźniej, że Japonja nie wiele sobie robi z Ligi Narodów i że bezceremonjalnie postanowiła obłowić się kosztem Chin. Teren przez nią zajęty równa się co do obszaru już obecnie Wielkiej Brytanji, jak stwierdził delegat Chin w Lidze Narodów. Chiny proszą Ligę o interwencję, ale Japonja jej nie chce, jej delegat udaje ciągle, że jest nie poinformowany. Ostatnie wiadomości stwierdzają zaostrzanie się coraz bardziej sytuacji na Wschodzie.

Bankructwo Anglji.

Od szeregu lat świat obserwuje groźne położenie państwa angielskiego, wywołane usamodzielnianiem się jej dominjów i dążeniem do usamodzielnienia się Indyj, najpoważniejszej podstawy potęgi. Tymczasem zanik rynków zbytu przemysłu angielskiego doprowadził już teraz do groźnego przesilenia wewnętrznego całego państwa. Załamał się pieniądz angielski wskutek katastrofalnej ucieczki złota. Nawet rząd narodowy tej ucieczki powstrzymać nie zdołał i funt angielski ponownie się zachwiał. Rząd angielski odpowiedział na to **zamknięciem giełd i zniesieniem waluty złotej**. Niebawem okaże się, w jakim stopniu te środki zdołają kraj uspokoić. Cała opinja Zachodu zapowiada mimo wszystko stabilizację pieniądza angielskiego. Nie ulega jednak wątpliwości, że położenie Anglji jest groźne, a to tem więcej, że dochodzi do takich zjawisk, jak strajk marynarzy angielskiej floty wojennej w odpowiedzi na akcję oszczędnościową rządu angielskiego. Trzeszczą podwaliny potęgi angielskiej.

Z Ligi Narodów.

W Lidze Narodów załatwiono szybko sprawy polskie, dotyczące Gdańska i Górnego Śląska. Załatwienie wypadło na korzyść Polski, gdyż znaczenie Niemiec się osłabiło, a Anglja ma tyle w kraju kłopotu, że obcemi sprawami w Lidze zająć się nie może. W tych warunkach Niemcy doczekali się odosobnienia, zwłaszcza, że francuskie złoto wszystkich nęci, bo cała Europa przeżywa ciężkie przesilenie finansowe. O wszelkich sprawach w Lidze Narodów decyduje Francja. Widzi to już dzisiaj także nasza sanacja, która niedawno jeszcze na złość Francji organizowała wizyty do Budapesztu i Rzymu.

Sprawa rozbrojenia o tyle ruszyła z miejsca, że komisja uchwaliła zaproponować państwom wniosek wstrzymania zbrojeń na jeden rok. Sprawę skarg ukraińskich odroczono.

Naokoło sprawy brzeskiej.

Byłym więźniom brzeskim rozesłano oskarżenia z zawiadomieniem, że pierwszy dzień rozprawy odbędzie się dnia 26 września w Warszawie. Sanacji podobno chodzi o to, by rozprawą odwrócić uwagę od bieżących spraw państwowych, zwłaszcza od dyskusji, którą przyniosą obrady Sejmu. Obrońcy odbyli konferencję. Podobno na rozprawie w charakterze świadków zjawią się także obywatele zagraniczni, jak prezydent parlamentu niemieckiego Löbe i Vandervelde, wódz belgijskich socjalistów.

Walka górali ze szlachtą o lasy podhalańskie.

Głośnem echem odbiła się w Polsce chłopska rebelja o lasy podhalańskie w Witowie. Artykuł nasz w tej prawie skonfiskowano nam. Drobne wiadomości, jakie przepuściła cenzura warszawska, wydrukowaliśmy w poprzednim numerze. Dziś drukujemy artykuł ob. Wojciecha Zwijacza, zawierający krótki opis walki górali ze szlachtą i księżmi o lasy podhalańkie.

Około 9000 morgów obejmują dobra (lasy) podhalańskie, będące własnością chłopską — siedmiu gmin podhalańskich, a mianowicie **Czarnego Dunajca, Cichego, Wróblówki, Podczerwonego, Chochołowa, Dzianisza i Witowa.** Za starej Polski dobra te należały do królów, po rozbiorze Polski zagarnął je rząd austrjacki. W r. 1817 rząd austrjacki sprzedał je niejakiemu Janowi Pajączkowskiemu za 12 tysięcy reńskich. Pajączkowski nie chciał tu gospodarzyć, to też namówił chłopów, aby dobra te od niego kupili. Chłopi postanowili dobra kupić, zebrali między sobą pieniądze, ale ponieważ nie wolno było im jako chłopom kupować na siebie, przeto postanowili poszukać „patrona" szlacheckiego pochodzenia i podstawić go jako kupiciela. Wyszukali do tego **księdza Józefa Szczurkowskiego,** proboszcza z Krosna, który był rodem z Czarnego Dunajca. Wedle umowy ks. Szczurkowski miał wyznaczyć zarządcę tych dóbr i wyznaczył go w osobie jego synowca, Jędrzeja Szczurkowskiego. Ten jego Jędrzej Szczurkowski podpisał kontrakt kupna tych dóbr w r. 1819, **a chłopi zapłacili za te dobra 11.300 reńskich.** Zaraz też ks. Szczurkowski na siebie dobra te zahipotekował, a następnie **niepomny na zobowiazania, jakie miał wobec chłopów, zaczął przedstawiać się podstępnie za właściciela tych dóbr a nawet żądał od górali, by mu z tych dóbr „pańskie" odrabiali.** W r. 1822 odstąpił ks. Szczurkowski dobra wspomnianemu krewnemu Andrzejowi Szczurkowskiemu, który okropnie uciskał chłopów. Chłopi jeszcze za życia ks. Szczurkowskiego **wytoczyli proces o oddanie im za ich krwawicę zakupionych dóbr a przywłaszczonych bezprawnie przez księdza i jego krewnego.** Narzucił im się wtedy z opieką i pomocą dziedzic z Sieniawy baron Kajetan Borowski, **który poza plecyma chłopów po złodziejsku dobra te kupił od pozornego właściciela Andrzeja Szczurkowskiego za tysiąc reńskich, od chłopów zaś brał rocznie trzy tysiace reńskich za rządzenie temi dobrami,** za popieranie procesu ze Szczurkowskim. Chłopi się nawet nie domyślali, że w zmowie ze Szczurkowskim chciał ich ten obłudnik i oszust okraść z tych dóbr. Łajdackie postępowanie Szczurkowskiego ukoronował on **mordowaniem i torturowaniem chłopów, hańbieniem córek chłopskich,** a gdy chłopi bronili się, przedstawiał ich u rządu austrjackiego jako rebeljantów, rząd zaś przeprowadzał „pacyfikację" przy pomocy wojska, które w Dzianiszu **tak straszliwie biło chłopów, że psy krew zlizywały z ziemi i ławek.** Jednak oszustwa Borowskiego i Szczurkowskiego wyszły wnet na jaw a sędzia z Wiśnicza osadził obu w kryminale. Potem w r. 1843 rząd odebrał dobra Borowskiemu i w asystencji wojska dał je w zarząd tymczasowy siostrzeńcowi ks. Szczurkowskiego, **ks. Józefowi Wilczkowi.** który nie lepiej się sprawował od swoich poprzedników. Przez cały czas ten wlókł się w r. 1821 proces chłopów z przywłaszczycielami dóbr o własność tych dóbr, wreszcie **gromady proces ten wygrały w Sądzie obwodowym w Nowym Sączu. Wyrokiem z 29 sierpnia 1862 r. l. 2288 a potem wyrokiem najwyższego Trybunału sprawiedliwości z 31 sierpnia 1864 l. 5707 po 43 latach procesowania się dobra te wreszcie zostały przyznane gminom a księżo-pańskie zabiegi okradzenia chłopów z tych dóbr spełzły na niczem.**

* *

Tak się przedstawia w krótkości historja dóbr lasowych siedmiu podhalańskich gmin. Księży Szczurkowskich i Wilczków dziś niema, ale dziś są i żyją wszelacy „miłośnicy przyrody" oraz różni biurokraci, którzy na różne sposoby przemyślają, jakby chłopów i gminy w prawach do tych dóbr ograniczyć. A i taki Borowski ma wielu naśladowców pośród „jedynkarzy", którzyto udają, że nibyto chłopów w różnych „Podhalankach" bronią i w delegacjach po urzędach ich prowadzą, a w rzeczywistości przez różnych biurokratów chłopom szkodzą i do zniszczenia ich praw doprowadzają.

Wojciech Zwijacz z Olczy.

By utrzymać ceny topią kawę w morzu.

Wskutek nadprodukcji kawy i w związku z tem spadku cen na ten artykuł, narodowa Rada Kawowa w Brazylji zarządziła wrzucenie do morza w Rio de Janeiro kawy w ilości 568.857 worków. W związku z tą akcją spodziewają się w brazylijskich sferach kawowych poprawy cen kawy i polepszenia się ogólnej sytuacji gospodarczej w kraju.

Dwa pociągi stanęły w płomieniach.

Na linji kolejowej Ploesti—Sloboia zderzyly się w pełnym biegu dwa pociągi cystern. 50 wagonów benzyny wybuchło wskutek zderzenia, powodując olbrzymich rozmiarów katastrofę. Wydobyto ciała 5-ciu funkcjonarjuszów kolejowych, którzy spłonęli żywcem. Istnieje obawa, że liczba ofiar jest znacznie większa. Straty bardzo duże.

Dziecko obłożone sekwestrem.

Sensacyjna historja wydarzyła się w gminie Patruk pod Kiszyniowem (Rumunja). Do domu chłopa Jona Savila przyszedł komornik w celu dokonania sekwestru. Nie znalazłszy w izbie żadnego sprzętu — zasekwestrował dziesięciomiesięczne dziecko i zabrał je ze sobą.

Straszliwe piekło chińskie.

Czytając w ostatnich tygodniach dzienniki o katastrofalnych powodziach w Chinach nie zdawaliśmy sobie sprawy, że to, co przeżyły Chiny w ostatnich tygodniach, równa się największym w dziejach kataklizmów. Dzienniki podają liczbę ludzi, który zginęli podczas powodzi w dolinie rzeki Yang Tse Kiang na **przeszło miljon.** Około 50 miljonów ludzi niema dachu nad głową i środków żywności. Katastrofy powodzi i okropnych orkanów, wreszcie wojen domowych, rozboju i obecnej znowu wojny z Japonją, to dla Chin tak okropne wypadki, że życie w Chinach staje się istnem piekłem.

Wiadomości polityczne i gospodarcze.

— **Japonję i Amerykę** nawiedziło silne trzę**sienie ziemi.**

— W następnym tygodniu **Berlin powita** nowych **gości,** w osobach **ministrów francuskich.** Prawica już dziś na powitanie podnosi zaciśniętą pięść pod adresem Francji, lewica zaś tłumaczy Francuzom, by sobie z pogróżek nacjonalistów nic nie robili. Niemcy potrzebują gwałtownie pomocy pieniężnej, a tę tylko ze strony Francji dziś uzyskać można- wobec ogólnego bankructwa Europy. W Berlinie też wszelkie konferencje dotyczyć będą spraw gospodarczych, gdyż pod względem politycznym trzeba się poddać temu, kto rozporządza złotem. Tak bywało na świecie i dziś nie jest inaczej.

— Zamknięcie giełd w Londynie i zniesienie waluty złotej wywołało w całem świecie wielkie wrażenie, Rządy **Belgji, Holandji, Grecji, Danji i Szwecji** z tego powodu również zamknęły swoje giełdy.

— Prasa sowiecka pilnie śledzi wypadki na Wschodzie, **Rosja jest bowiem bardzo zainteresowana Mandżurją** i czeka na rozwój wypadków. Pod adresem Ligi Narodów prasa sowiecka pozwala sobie na szyderstwa, widząc jej słabość i bezradność wobec rozgrywających się na Wschodzie wypadków.

— **„Naprzód" zwraca uwagę na włóczęgostwo dzieci w wieku szkolnym,** którym odebrano możność chodzenia do szkoły. W miastach większych, jak Warszawa i Kraków, młodzież ta rozbija się po ulicach, nie mając zajęcia. Cały szereg faktów kradzieży i różnych złośliwych wybryków tej młodzieży, przytoczonych przez „Naprzód", świadczy o tem, jak wielką klęską dla narodu jest redukcja szkół, uniemożliwiająca młodzieży korzystanie z nauki.

— Prezydent Rzeczypospolitej wydał dekret zwołujący Sejm i Senat na zwyczajną sesję dnia 1 października.

— Senzację wywołała wiadomość, że w kołach sanacyjnych postanowiono zażądać od Sejmu pełnomocnictw w bardzo szerokim zakresie. Oprócz prawa nakładania podatków pełnomocnictwa miałyby Rząd ewentualnie upoważnić do ustalenia budżetu. Byłby to oczywiście pogrzeb moralny obecnego Sejmu.

— Urzędnikom prywatnym w przemyśle śląskim grożą na wielką skalę zakrojone redukcje. Ofiary redukcji nie mają nawet zapewnionego dachu nad głową.

— Pomiędzy nowemi projektami podatkowemi ma zajmować ważną pozycję **podatek od piwa.** Nałożenie nowego podatku na produkcję piwa grozi tej gałęzi przemysłu przesileniem.

— Z Warszawy donoszą, że wnętrze Sejmu restauruje się w szybkiem tempie, widocznie Sejm jednak zbierze się w najbliższej przyszłości. Podobno w bieżącym tygodniu ogłoszony zostanie odpowiedni dekret zwołujący Sejm na zwyczajną czy nadzwyczajną sesję.

29) Z przeszłości chłopów polskich.

Tadeusz Kościuszko a sprawa chłopska. Uniwersał połaniecki (1794).

W chłopie polskim miał się niebawem obudzić zapał dla ojczyzny. Wywołać go potrafił człowiek, który pomagał budować nowoczesną demokrację w dalekiej Ameryce, który na życie chłopa spoglądał pod kątem widzenia prawdziwego człowieczeństwa, który z całej duszy zapragnął uobywatelnienia i podniesienia warstwy polskich wieśniaków, który po wszystkie czasy jaśnieć będzie jako wyjątkowy w Polsce w tych czasach przykład najczystszego patrjotyzmu i ukochania wolności. Był nim Tadeusz Kościuszko.

Od czasów Kazimierza Wielkiego na czele Polski po raz pierwszy stanął człowiek z sumieniem dla chłopa. Chociaż hasło uwolnienia chłopa pośród szlachty było niepopularne, a Naczelnik nie posiadał nieskrępowanej władzy prawodawczej i mógł tylko w granicach postanowień konstytucji 3-go maja dać chłopom to, na co pozwalały postępowe koła szlachty, jego uniwersał połaniecki przyniósł chłopom polskim pierwsze poważne ulgi. Pierwsza to dla chłopów karta wolności. W 14 artykułach obejmuje uniwersał pewne doraźne ulgi dla włościaństwa:

Lud znajduje się „pod opieką rządu i każda osoba włościanina jest wolna";

Chłopom wolno się przenieść, gdzie chce (art. 1—2).

Artykuł 3 przynosi zmniejszenie robocizny o 1 do 2 dni.

Artykuł 4 reguluje opiekę nad gospodarstwami wieśniaków, służących w wojsku.

Artykuł 5 zwalnia chołpów od pańszczyzny na czas służby w wojsku.

Zapewnia się rolnikom własność posiadanego gruntu, o ile uczynią zadość swoim obowiązkom. Za wykroczenia przeciwko postanowieniom uniwersał grozi odpowiedzialnością przed sądem (art. 6—8).

Dalsze artykuły wzywają lud do pracowitości i pilnowania roli i ustalają organizację władzy, mającej regulować stosunek dworu do chłopów. Komisje porządkowe podzielono na dozory, obejmujące po około 1.000 włościan w przyległych wsiach, z dozorcami, przeznaczonymi do zbierania skarg „od ludu w jego uciskach i od dworu w przypadku nieposłuszeństwa lub niesforności ludu". O ile sporu nie zdołał rozsądzić dozorca, miał sprawę odesłać do Komisji porządkowej.

W dwóch końcowych artykułach poleca uniwersał połaniecki duchowieństwu, by zachęcało lud do starannej uprawy ziemi, gdyż pilną pracą na roli „równie miłą czyni ojczyźnie ofiarę, jak ten, który ją orężem od zdzierstw i rabunku żołnierza nieprzyjacielskiego ochrania".

Przez 4 niedziele miało duchowieństwo obu obrządków ogłaszać uniwersał po kościołach i cerkwiach, niezależnie od komisyj porządkowych, które przez swych wysłanników miały gromadom „toż urządzenie głośno czytać".

Kościuszko włączył chłopów do pospolitego ruszenia. Świętochowski widzi w tem dowód nadania im godności obywatelskiej, na równi ze szlachtą. „Były nawet chwile, powiada, w których chłopi mogli mniemać, że tylko oni podtrzymują wojnę. Szlachta bowiem zachowywała się niechętnie względem powstania, które powoływało ją do ofiar i odciągało od pańszczyzny jej poddanych". Niejednokrotine musiał Kościuszko apelować do szlachty, a nawet prosić i błagać, by obowiązek swój spełniła. Dochodziły go skargi na ucisk ludu, na niestosowanie się do postanowień uniwersału. W pismach do komisyj porządkowych „poleca", by ludowi czyniona była sprawiedliwość". „Odtąd, woła, każdy ciemiężyciel i prześladowca włościan jako nieprzyjaciel ojczyzny uważany będzie".

Szlachta uważała uniwersał połaniecki za akt rewolucyjny i opierała się jego wprowadzeniu. Nie podzielała szlachetnego porywu Naczelnika, zapatrzonego w wolność dla wszystkich.

Do zwycięstwa racławickiego walnie się przyczynili chłopi. Szlachta zachowywała się obojętnie, a oddział kawalerji narodowej, złożony ze szlachty, uciekł z pola walki i szerzył paniczne wieści. Rozżalony do szlachty Kościuszko „zdjął z siebie czamarę i przywdział białą sukmanę wieśniaka krakowskiego, którą nosił przez cały czas powstania"*).

Po upadku powstania nastąpił trzeci rozbiór Polski. Odtąd chłopi polscy będą żyli w różnych warunkach. Przeszło pół wieku na niektórych ziemiach polskich będą jeszcze odrabiać pańszczyznę.

*) Świętochowski przytacza jako charakterystyczny rys zachowania się szlachty ówczesnej historję **Wojciecha Bartosza Głowackiego.** Razem ze Świstackim pod Racławicami zakryli czapkami zapały armat. W nagrodę za waleczność Wojciech Bartosz mianowany został chorążym grenadjerów krakowkich. Za wstawieniem się Kościuszki starosta Szujski uwolnił Wojtka Bartosza (Głowackiego) i jego rodzinę od wszelkich powinności „wiecznemi czasy" i polecił żonie wydać „zboża, pszenicy, krowę, maciorę, wieprzaka" i t. d. Szeroko rozgłoszono zarządzenie starosty Szujskiego jako wielki czyn obywatelski. Lecz gdy powstanie zostało stłumione, a Kościuszko dostał się do niewoli, starosta Szujski odebrał Głowackiemu nadaną mu włanosć i zmusił go do pańszczyzny. Gdy chłop się opierał, starosta oddał go w rekruty do wojska austrjackiego. — Świętochowski, Historja chłopów polskich, t. I. str. 507. — Napielak: „Kościuszko".

P. B. C. d. n.

Co życie niesie.

Ze Strumieńskiego.

ZE STRUMIEŃSKIEGO. (O naszej ciężkiej doli). Strumieńskie to najuboższy kawał Śląska Cieszyńskiego, często zwany „żabim krajem". Jak corocznie i w roku bież. nawiedziła nas powódź i zatopiła nasze łąki i pastwiska, zniszczyła nam siano, a nasze nieskoszone trawy nam zamuliła tak, iż nie mamy strawy dla bydła i musimy się za bezcen bydła wyzbywać, bo czasem nawet za 40 groszy od kg żywej wagi. A rolnik bez bydła czemże będzie? Powód naszych utrapień to rzeka Knajka. Cierpi od jej wylewów szereg gmin, jak: Ochaby, Drogomyśl, Próchna i Bąków. Część jej swego czasu uregulowano, ale reszta czeka na dokończenie. Nie pomogły interwencje posłów i nasze osobiste prośby. Powiedziano nam, że niema pieniędzy i tak corocznie woda nam niszczy naszą pracę i jesteśmy zupełnie bezradni. Lepiej nieco jest z naszemi drogami powiatowemi, ale zato z poszczególnych gmin na drogę powiatową wprost dostać się nie można. Gminy te nie rozporządzają takiemi środkami, by je w dobrym stanie utrzymać, zwłaszcza, że w okolicy kamienia przeważnie niema.

Mnie się wydaje, że państwo zbyt raptownie budowało szkolnictwo. Nie jestem wrogiem oświaty, ale zdaje mi się, że wszystko postępować winno według możności. Za wielkie wydatki na szkołę musiały się uwydatnić w zaniedbaniu innych ważnych dziedzin życia.

Nie wiem, jak my tę zimę przetrzymamy. Niema ani butów, ani ubrań, a nie daj Boże, żeby nas jakie choroby nawiedziły. Za skromne lekarstwo trzeba zapłacić 8 do 10 zł, a po paru dniach lekarz każe zakupić inne. Za wyrwanie zęba płać chłopie 5 do 8 zł, a gdy sprzedasz cielę, to otrzymasz zań 15, 20, a najwyżej 30 zł.

Oto byłem w Strumieniu i w sądzie znalazłem ogłoszenie na 27 egzekucyj, które się miały odbyć w następnych dniach.

Jednemu sprzedają krowę i jałówkę, tam świnię z prosiętami, to wóz i młocarnię. Korzystają z tego często rzeźnicy, by za bezcen nabyć żywy inwentarz chłopski.

Przecież rząd powinien więcej starać się o to, by bezrobocia tak strasznego nie było. Jeżeli robotnik będzie miał zarobek, to i policji tyle nie będzie trzeba. A trzeba przecież zmniejszyć liczbę urzędów i urzędników, żeby państwo mogło przecież spełnić także obowiązki wobec chłopów i robotników. Trzeba się przecież ulitować nad naszą dolą, przecież i my jesteśmy ludźmi, współbraćmi. Ileż jest takich rodzin, które raz na dzień tylko spożywają ciepłą strawę, bo węgiel drogi, a zima nadchodzi. Może mój język jest za ubogi, ażeby to wypowiedzieć, co dziś ludzie biedni na wsi czują, ja należę do tych, którzy uczyli się tylko czytać, rachować i pisać w gronie 140 uczniów na klasę i piszę jak umiem i jak mogę Pana Boga chwalę. Jest dziś tak źle, że starzy palacze porzucają fajkę, bo przy najlepszej chęci tytoniu nie ma za co kupić. Ja sam od 40 lat paliłem fajkę a obecnie palenia musiałem zaniechać i wyglądam zewsząd jakiejś pociechy, gdyż już nie sposób nadal żyć w warunkach, jakie nam przyniósł rok bieżący. A wódka, o tem już nie mówię, ubóstwo ją zupełnie wyrugowało, chociaż lepiej, że sprzeda się mniej. Zedler.

Od Redakcji. Uwagi autora o oświacie wypływają niewątpliwie z najlepszej woli. Niemniej trudno się zgodzić na jego założenia. Ludzie chętnie wracają do swoich lat młodzieńczych i tam szukają wzorów. Chłopi jeszcze w tej niedalekiej przeszłości znaleźliby pańszczyznę i poddaństwo. Nic co innego, tylko ciemnota trzymała ich w niewoli pana, ciemnota także dzisiaj nie pozwala im korzystać z praw, jakie posiadają, byle kto ich potrafi rozbić i uniemożliwić im korzystanie ze solidarności stanowej, tej najpotężniejszej broni w życiu społecznem. Bezpośrednie powody ich dzisiejszych niedomagań leżą w rządach sanacyjnych, ale dalsze w niemałym stopniu chłopi muszą sobie przypisać, swej łatwowierności, brakowi wytrwania i nierozumieniu życia, wynikłemu w dużej mierze z braku wiedzy. Ucząc się, niekoniecznie zaraz trzeba myśleć o zawodzie tak zwanym inteligentnym; świat pójdzie w swoim rozwoju raczej po linji zmniejszania ilości ludzi do tych zawodów i raczej przekreśli wogóle oderwaną od ludu kastę inteligencji. Ale z tego nie wynika, że trzeba się przestać uczyć i redukować zakres nauki w szkołach powszechnych i wogóle szkolnictwo ludowe. Odsunięcie około miljona dzieci szkolnych od nauczania i wyrzucenie tysięcy nauczycieli na bruk to może najbardziej ciemna karta okresu rządów sanacyjnych. Tematu tego w kilku uwagach wyczerpać nie możemy, ale wrócimy do niego w niedługim czasie. Narazie zaś podtrzymujemy zdanie, że **trzeba pomagać ludowi, organizować jego siły, wytwarzać poczucie solidarności**, ale równocześnie **oświecać go i otwierać mu oczy na prawa życia**, zamiast redukować i zaniedbywać postęp na tem polu.

WISŁA. (Wiślanie, źle się dzieje!) Mam już lat siedmdziesiąt, ale jeszcze takich stosunków w Wiśle nie pamiętam, jakie obecnie się w lasach wiślańskich wytworzyły. Chcesz chłopie kupić drzewa, to żądają od ciebie 40 zł za m kubiczny, a tymczasem żyd potrafi go dostarczyć z dowozem za 17 zł 50 gr. A ten przecież zakupuje drzewo w lasach państwowych! Mnie się zdaje, że urzędnicy leśni robią wszelkie układy według swego widzimisię zarówno z handlarzami, jak z furmanami i robotnikami. Taki stary habsburgsko-czeski leśniczy nam przy każdej sposobności powtarza: „Teć mamy dost robotniku i furmanu". „Museji dzielat, jak mi bude chciet." I nabrał robotników z poza Wisły, a Wiślanom kazano się przypatrywać pracy. Mamy to teraz raj! Gdzie najgorsza praca, to tam skrawki wybrano dla Wiślan, bo p. leśniczy Żydek ich nie lubi. Wogóle wciąż go chłopi czemś drażnią. Bierze im za złe, że wynajęli polowanie i że czasem uda im się sprzątnąć komorze rogacza, gdy przejdzie na ich teren, klnie, że „chłopi biją i żerą sarnioki", tak jakby tylko jego żołądek był przeznaczony dla tego rodzaju leśnych specjalności. Ten pan już dawno miał przejść na emeryturę, ale wciąż siedzi, je polski chleb i jest utrapieniem ludu polskiego. Już mamy dosyć tego wszystkiego. Gajowi nas ćwiczą, te trochę pracy nam zabierają, zapomogi niema, a pracy też nie możemy otrzymać, a tymczasem biedy tyle, że najstarsi ludzie takich czasów nie pamiętają. A. B.

Z Chrzanowskiego.

W Chrzanowskiem ruch organizacyjny Stronnictwa Ludowego postępuje. Zawiązany został powiatowy Zarząd Stronnictwa. Członkowie zarządu zorganizowali szereg wsi nadwiślańskich, a w szczególności **Jankowice, Olszyny, Babice, Kwaczała, Rozkochów, Źródła, Regulice, Płaza.** Policja państwowa robi ustawicznie dochodzenia i przeszkody w czasie zebrań, chociaż zebrania odbywają się za zaproszeniami. Komendant policji przyszedł na badanie do p. Antoniego Hudzika, jako wiceprezesa Pow. Zarządu.

Województwo Śląskie.

SIEMIANOWICE (Krwawa tragedja rodzinna). W piątek między godz. 6 i 7 inż. górniczy Jan Pelar, zamieszkały w Siemianowicach przy ul. 3-go Maja 4, zastrzelił w swem mieszkaniu 39-letnią żonę Stefanję z domu Kubicównę oraz 9 letniego syna Jerzego.

Po dokonanem zabójstwie inż. Pelar pozbawił się życia, strzelając do siebie pięciokrotnie z rewolweru w okolicę serca.

Lokatorzy domu przy ul. 3-go Maja 4 usłyszeli krótko po godz. 6 rano odgłosy 6 strzałów rewolwerowych, pochodzących z mieszkania, zajętego przez inż. Pelarów na 2-giem piętrze. Nie przypisywali oni jednak początkowo strzałom tym wielkiego znaczenia.

Odgłosami tych strzałów zbudziła się ze snu również służąca inż. P., lecz zdawało się jej początkowo, że odgłosy te pochodzą z podwórza. Dopiero po chwili udała się ona do sieni, mniemając, że do drzwi mieszkania dobijają się jacyś osobnicy. W sieni zaintrygował ją odrazu silny swąd, pochodzący od prochu, a wydobywający się z sypialni inż. Pelarów.

Przerażona dziewczyna wpadła do sypialni, gdzie oczom jej przedstawił się ponury obraz krwawej zbrodni, dokonanej przez jej pana.

Na łóżku leżały zwłoki śp. inż. Pelarowej z przestrzeloną głową, a obok łóżka leżał na ziemi ciężko ranny w piersi inż. Pelar, trzymając w ramionach martwe już zwłoki syna.

Na miejsce tragedji przybyły władze policyjne i sądowo-lekarskie. Lekarz stwierdził śmierć śp. Pelarowej i syna Jerzego, a dogorywającego inż. Pelara polecił przewieźć do szpitala, gdzie o godzinie 9 zmarł.

Tragedja ta poruszyła do głębi wielu znajomych zwłaszcza w Cieszyńskiem po polskiej i po czeskiej stronie, skąd ś. p. inż. Jan Pelar pochodził. Urodził się w Dol. Datyniach, gdzie ojciec jego, średni rolnik, przez długie lata sprawował urząd wójta. Ś. p. inż. Pelar uchodził za człowieka solidnego, oddanego rodzinie, a w czasie plebiscytu był czynny na terenie Orłowej.

W liście pożegnalnym podaje, że czynu tego strasznego dokonuje z powodu zwolnienia go z posady. Widocznie nie dopisały jego nerwy. Życie jest dzisiaj zbyt ciężkie i nie wszyscy wytrzymują jego próby.

Redukcje w przemyśle śląskim. Zarząd Zjednoczonych hut Królewskiej i Laury ma zamiar z początkiem roku 1932 zredukować poważną liczbę urzędników.

W Hajdukach Wielkich władze sanitarne zamknęły piekarnię „Mannę", prowadzoną przez sanatora Grzesika za panujące w niej nieporządki.

W Katowicach odbyło się posiedzenie Zarządu Funduszu Bezrobocia, na którem uchwalono zwrócić się do Ministerstwa z żądaniem przedłużenia wsparcia dla bezrobotnych z 13 na 17 tygodni.

— Policja wojewódzka ujęła bandę rabusiów, która od dłuższego czasu niepokoiła ludność Śląska. Dwaj z nich, Żołądź i Betke, stanęą przed sądem doraźnym za napad rabunkowy z bronią, rezultatem którego było 5 papierosów. Grozi im dożywotnie więzienie.

Zjazd inwalidów wojennych odbył się w Katowicach w niedzielę 20 b. m. Prezesowi Związku, sanacyjnemu posłowi Karkoszce, było nieco „gorąco" na tem zebraniu, musiał się bowiem tłumaczyć z niekorzystnych dla Związku posunięć handlowych. Zarzucono p. Karkoszce, że angażując siebie i Związek w politykę B. B. sam nie posiada żadnych wpływów w tej partji. O wpływach Związku u władz nie mogą świadczyć liczne „galówki" i różne imprezy, koncesje itp., nie przynoszące dochodów.

Stan bezrobocia na Śląsku. Śląski Urząd Wojewódzki komunikuje, że w czasie od 10 do 16 września br. liczba bezrobotnych na terenie Województwa Śląskiego — zwiększyła się o 165 osób i wynosiła 59.974 osób.

Z Rybnickiego.

Krzyżowice. Onegdaj wybuchł pożar w stodole Grzonki Ignacego w Krzyżowicach, niszcząc ją doszczętnie wraz z przylegającemi trzema szopami i maszynami rolniczemi. Szkoda wynosi około 6000 zł.

Rybnik. Do chlewu p. Łapczyny usiłował się wkraść rabuś. Wyłamał już drzwi w chlewie, gdy dopadł go pies podwórzowy i przeszkodził w rabunku. Złodziej uciekł, znacząc krwią drogę ucieczki.

Radlin. Jak śledztwo wykazało, pożary u Nosiadki i Mężyka w Radlinie spowodował Alojzy Konieczny, który w stanie podchmielonym podpalał stodoły.

RYBNIK. (Sanacyjna gospodarka). Rybnik ma nową senzację. Dyrektor Zakładu dla głuchoniemych Ziemianowski podejrzany jest o przywłaszczenie sobie pieniędzy wojewódzkich, przeznaczonych na potrzeby zakładu. P. Ziemianowski wszelkie rachunki uiszczał wekslami, mimo że otrzymywał pieniądze.

Gierałtowice. W ub. niedzielę odbyły się wybory do tutejszej Rady Gminnej. Niemcy w stosunku do ostatnich wyborów stracili 113 głosów.

Z Pszczyńskiego.

Mikołów. Kilku robotników, zmuszonych biedą, zabrało się do wydobywania węgla z opuszczonego szyby. Ponieważ urządzali bardzo prymitywnemi urządzeniami, wpadli do szybu, skąd wydobyli ich miejscowi obywatele.

— Z dniem 1 września otworzył Komitet Niesienia pomocy bezrobotnym kuchnię w lokalu rzeźnika Paducha.

KOBIÓR. (Napad bandytów). W dniu 19 września napadło dom Walentego Ryguły kilku zamaskowanych i uzbrojonych bandytów. Tylko przytomności umysłu p. Ryguły i służby zawdzięczać należy, że bandyci po wymianie kilku strzałów wycofali się z walki i uszli. Policja zarządziła natychmiast energiczne śledztwo. W całej gminie wypadek ten wywołał wielkie wrażenie, okazuje się bowiem, że zjawiska bandytyzmu coraz częściej się pojawiają w naszem województwie i że wieś nie jest przed niemi zabezpieczona dostatecznie.

Tychy. Na polecenie prokuratora sądu okręgowego w Katowicach aresztowany został kapitan policji niemieckiej Notzny Eginhard, przebywający czasowo w Tychach. Wymieniony podejrzany jest o prowadzenie wywiadu wojskowego na szkodę państwa polskiego.

Z Cieszyńskiego.

Z sali sądowej. Na piątej rozprawie sądu przysięgłych w Cieszynie odpowiadała niejaka Polokowa z Dziedzic i Ryszard Świerczek, posterunkowy policji, o otrucie męża. Z powodu braku dowodów uwolniono oskarżonych od winy.

Z Towarzystwa Ogrodniczo-Pszczelarskiego. Zwracamy uwagę sadownikom, pszczelarzom i rolnikom na mające się odbyć targi w Katowicach, urządzone przez Śląską Izbę Rolniczą od dnia 4 do 10 października 1931 r. na owoce, miód i drzewka, gdzie można towar ten sprzedać lub nabyć.

Bliższych wiadomości udziela Towarzystwo ogrodniczo-pszczelarskie w Cieszynie lub Śląska Izba Rolnicza w Katowicach.

Bielsko. W ub. niedzielę usiłowali zbiec z więzienia dwaj włamywacze Bolek i Piela. Zamiar ich nie udał się, bowiem zaalarmowana policja zatrzymała ich w obrębie więzienia.

BOBREK. (Przyłączenie gminy do Cieszyna). Ponad głowami gmin Bobrku i miasta Cieszyna przeprowadza się na gwałt połączenie obu miejscowości. Mieszkańcy gminy Bobrku nie bardzo tem są zbudowani. Miasto Cieszyn bowiem należy do umierających wskutek nieszczęśliwego rozgraniczenia, a gmina Bobrek swem przyłączeniem stanu rzeczy nie zmieni, a tylko wejdzie z deszczu pod rynnę, gdyż doczeka się olbrzymiego obciążenia podatkowego, a w zamian za to miasto Cieszyn mieszkańcom Bobrku niczego nie przyniesie. Pozostaje argument narodowy. Ale miasto Cieszyn już dziś wykazuje większość polską i polskości tej nic nie zagraża. Wobec uległości i bierności bobreckiego Wydziału gminnego do połączenia obu miejscowości prawdopodobnie jednak dojdzie. Wskazywałyby na to uchwały komisji Sejmu Śląskiego.

ISTEBNA (Nieuzasadnione żale). Na moją krótką notatkę z Istebnej zareagował sam szef Związku Śląskich Kat., ks. Grim. Napisałem tylko to, co zauważam, o czem mówią górale. My raju nie widzimy, a spokój, który się u nas zauważa, jest tylko pozorny. Sanacja nic dobrego nam nie przyniosła i dopiero za sanacji w Istebnej zasłynęły oszustwa wyborcze i teror. Bo chociaż już w roku 1922 pod kościołem zorganizowano bijatykę (a wiemy, czyja w tem była ręka), to jednak były to zaledwie początkowe próby teroru wobec tego, co działo się w roku 1930. Rok ten Związkowi Śl. Kat. zaszczytu nie przyniesie, chociaż dopomógł niektórym jego członkom do odroczenia bodaj skandalu z Ziemią.

Co do zlikwidowania tej sprawy, to ks. Grim ma słuszność, że chce ją szybko zlikwidować, tego wszyscy żądają. Ale chodzi o to, jak ją się zlikwiduje. Ziemia była domeną Związku i dziwnie to świadczy o ludziach Związku, że w chwili, gdy trzeba ratować sytuację, oni zachowują się biernie ,jak gdyby nie chodziło o grzechy ich partyjnictwa i chowają się poza sanacyjnym parawanem. Dobrze, trzeba zlikwidować sprawę szybko, ale ci, którzy radzili ludziom lokować pieniądze w „Ziemi", albo którzy ponoszą odpowiedzialność za tę skandaliczną gospodarkę, nie powinni się kryć po mysich dziurach, ale po męsku uznać swój błąd i dopomóc biedakom, popadłym w nieszczęście. To powinien także zrozumieć ks. Grim, a nie obrażać się na mój głos, w którym te obowiązki Związkowi przypomniałem. Im dłużej sprawę się będzie odwlekać, tem więcej będzie żalu i dlatego Związek Śl. Kat. dobrze uczyni, jeżeli

sprawą się zajmie i przyczyni się do szybkiej likwidacji, ale takiej, by ludzie niewinni nie popadli z jego powodu w ruinę. Kw.

OGRODZONA (Zawody strażackie.) W niedzielę dnia 4 października odbędą się o godz. 14 rejonowe zawody strażackie rejonu 4 okręgu cieszyńskiego na łące p. Grzybka w Ogrodzonej. Do zawodów stawają Och. Straże Pożarne z Gumien, Kostkowic, Ogrodzonej i Zamarsk. Po ćwiczeniach zabawa towarzyska w gospodzie. Uprasza się o liczny udział.

Wisła. Naszych Czytelników z Wisły uprzejmie prosimy o przygotowanie prenumeraty dla inkasenta p. Stańka, który w przyszłym tygodniu odwiedzi nasze góry.

Stara Rozyna.

Ach wiycie ludkowie, już doprowdy ciężko żyć na tym świecie. Wszyndzi sie jyny piekło robi. Piekło w Chinach, zasikej nowo wojna, piekło u Germonów i u Angliczanów, a baji u Talijana i łu nas też nima pokoju, jyny fórt tyn świat wre. Angliczanom strasznie dopieko, bo sie jim pinióndz popsuł i bezmala to tam taki bedzie, jako było kiedysikej i u nas z tą markom. I tóż powiedzieli se, Angliczanio, że trzeba szporować, bo jinaczyj nie łujedzie. Nale djobła wom tam łuszporują, dy jak łoberwali wojokom na łokrętach, to wom ci wojocy zasztrejkowali. A taki sztrajk na tych wielkich łokrętach łopancerzonych to wom nima tak, jyny łoto, to może na capart rozwalić całe państwi angliczanów. A potem dyć już to państwi baji porządnie trzeszczy. Tóż wom sie nejwiększy kraj, co go angliczanio po teraz wyjodali, chce od nich odwalić, bo powiado, nom sie też chce jeść. Są to ty, wiycie, Indyje, skąd pieprz przychodzi. I tóż wom w tym ciepłym kraju jest trzysta dwacet miljonów norodu i jak by sie to wziyno do kupy, toby Angliczanio nie poradzili i dostaliby po fyrnioku. I tóż wom sie boją i chcą tych ludzi ugłoskać. Ale ci ludzie mają strasznie mądrego i pobożnego człowieka, co jim przewodzi a nazywo sie Gandhi. Przeczytejcie se też ludkowie o tym w artykule na samym początku, bo to je wielko wiec i chocioż to sie daleko wszystko robi, to niewieda, czy i my nie poczujemy tego, co sie w Indyjach stanie. A Francuz to wóm terazykej sie panoszy jak djobli. Tóż wóm w tej Lidze wyraficzył Germonów, bo wszycko poszło po jego. Polska też kapeczke z tego uszkubła, bo naszym sprawom Germony bardzo szkodzić nie mogli, bo byli potulni jak młody baranek. Bo to wiecie je taki. Niemiaszkowie zaskakujóm kole Francuza, coby doł pinięndzy i tóż w tym tydniu przyjadom ministrowie Francuza do Berlina, jyny piniędzy jeszcze nie przywiezom, jyny bedom o tych piniondzach rozprowiać, bo bieda w faterlandzie. A Francuz to wóm siedzi na piniondzach, jak djobeł na duszy. Dyć nasi sanatorzy teżby tak bardzo chcieli grejcarków i baji już tam roztomajci poszukiwacze złota wyjeżdżali, ale jakosi tego złota nima, bo Francuz, jakech to prawiła, jyny zgyrlo ku sobie, a pierontnik je łakomy jak sto dno! I tóż pomyślcie se, tela majóm pinięndzy, a nie dajóm, a przeca nas tak bardzo majóm radzi, jakby siostre swojóm. Ale tóż wóm to je taki. Sanacyj nie łumiy tam bardzo gospodarzyć, a ty sakramentniki Francuzy to wszycko wiedzom.

Ja, nale byłabych zapomniała. Na tóż bedzie wielki sąd w Warszawie. Tóż przez rok hledali tej winy za te kore w Brześciu i tóż już kapke sprawe doskumali i tóż bedzie sąd, a nie taki, jaki mo być, jyny inszy. Kongres Centrolewu był w Krakowie i tu snoci je tyn grzech i tóż wóm sąd też według paragrafów mioł być w Krakowie, ale nie bedzie, wybrali na to sądzenie sąd w Warszawie. Możecie se pomyśleć, jaki to bedzie! I tóż wóm tyn sąd bedzie sześćjadwacatego października a wtedy sie mo zebrać Sejm i snoci sanacyj chce, coby tyn harwas Brześcia przewrzeszczoł to, co sie bedzie robić w Sejmie, a snoci, że tako gotuje sie sumieryja, bo narodowi źle, aż piszczy. I tóż sanacyj robi nowe paragrafy na dowki, a tych dowek już je do pierona, to co strasznego! A ludziska już nic nimajóm, już wszycko poszło abo idzie na bęben. Ja, ale tóżech zapomniała. Na byłach u starej Maryny we Młynie, łu tej, co to z tymi duchami sie obiero, a tóż prawiła mi, że w gwiozdach jynyn dali stoji źle dlo sanacyji i że naród sie jeszcze nie uspokoji i że sie boji szpatnej zimy, że noród by strasznie ucierpioł. Dyć, prawi se, na tym świecie już downo tak źle nie było. Co chwila sie ktosi z biedy zastrzeli, a łoto jedyn jinżynier w Katowicach, a potem inszy urzędnik w Zakopanym i jedyn robotnik w Warszawie to wóm postrzylali baby i dzieci z biedy. Nale cóż też już to sie robi na świecie. A, prawi se jeszcze, tym kłopotom nie koniec. Dyć baji ty ptoszki też tak wczas poleciały i baji roztomajte lasztówki i drozdy, to też nie taki łoto, to wszycko trzeba przeskumać. A potem ludeczkowie, strasznie naród tropią ty deszcze. I tóż noród strasznie na to marudzi, bo nic nie można robić, a ziemnioki trzeja kopać a tu jyny leje i leje. I tóż sie pytóm Maryny: Na Marynko piekurno, na powiedz mi też, co to tak strasznie padze, czy nie łumiałabyś to zaczarować, żeby sie to naprawiło z tą pogodą? A łóna mi prawi tak: Wiesz, tu jo już, Tekliczko, nic nie pomogę. To je taki. Sanasyj zapomniała posłać do nieba jakigo pułkownika abo chocioż majora, coby tam robił swoje. Gdyby tam był, toby jyny zakomendyrowoł: Baczność! Pogoda! Precz z deszczem! i byłaby pogoda. Ale go tam nima i tóż wóm leje i leje i fórt kidze sie z nieba, że już człowiekowi sie żyć nie chce w tym sanacyjnym raju. Ja, tóż to tak.

A terazykej ludeczkowie muszym wom powiedzieć, że było mojigo, boch miała miano. I tóż mi tesz pore gazdoszków pieknie powinszowało, a najbardziej to już pón Waszek od Chybia. Nale strasznioch sie uradowała, że też przeca ta robota nima daremno, że też noród na mnie dbo. Na, serdecznie wóm też dziękuję ludeczkowie za ty dobre i serdeczne słowa, a nie zapomnicie też na piyrszego z prenumeratą, bo biyda piszczy a zima idzie, a jakisi kyrpczyska i kożuch baji też bedzie trzeba kupić. Na miyjcie sie dobrze ludeczkowie i rzykejcie, coby sie to przeca kapke naprawiło!

Sprawy gospodarcze.

WALUTY I DEWIZY

z dnia 23 września 1931 r.

Dolary 8.91, Paryż 35.22, Praga 26,445, Holandja 360.30, Szwajcarja 173.55, Bukareszt 5.32. Dolar prywatny 8.92, Berlin kurs prywatny 211.45. Tendencja dla akcyj i walut niejednolita.

Ceny bydła na Centralnej Targowicy w Mysłowicach. W tygodniu od 12—18 września spędzono na targi: buhaji 130, wołów 28, krów 635, jałówek 46, cieląt 123, owiec 34, nierogacizny 2557, ogółem 3553 zwierząt. Płacono za 1 kg żywej wagi: buhaje 0.74—1.15 zł, woły 0.78—1.19 zł, krowy 0.75—1.16 zł, jałówki 0.78—1.18 zł, cielęta 0.70—1.25 zł, nierogaciznę 1-szy gatunek 2.05—2.20 zł, 2-gi gatunek 1.85—2.04 zł, 3-ci gat. 1.61—1.84 zł, 4-ty gat. 1.20—1.60 zł. Targ ożywiony, tendencja stała.

Zbiory zbóż w Polsce. Według ostatnich obliczeń, tegoroczny zbiór pszenicy w Polsce wynosił 19,800.000 centnarów metrycznych (w roku zeszłym 21,700.000 q), żyta 51,600.000 q (w roku zeszłym 14,700.000) i owsa 24.600 tys. q (23.600 tys.). Z porównania przytoczonych cyfr widać, że bardzo zmniejszył się zbiór żyta i troche zbiór pszenicy. Natomiast ilość zebranego jęczmienia i owsa jest większa, aniżeli w roku ubiegłym.

Ogólne wskazówki weterynaryjne.

Ciepłota ciała u zwierząt. Normalna ciepłota u koni od 37.5—28.5, u bydła rogatego od 38—39.5, u świń od 38.5—40 st.

Ciepłota podnieść się może: 1. w stajni źle przewietrzonej, 2. po ciężkiej pracy i po długim biegu, 3. podczas ruchu na słońcu, 4. po silnem podrażnieniu zwierzęcia, 5. w czasie grzania się samicy.

Zmniepsza się ciepłota: 1. gdy zwierzę trzymamy czas dłuższy na deszczu, 2. po napojeniu zimną wodą, 3. po zrobieniu lewatywy.

Oddech na 1 minutę: u koni 8—14 razy, u bydła 10—300 razy, u świń 8—15 razy. Oddech się przyśpiesza z powodu 1. szybkiego biegu, 5. ciasnej, nieprzewietrzanej stajni, 3. po najedzeniu się słomy i siana, 4. w czasie ciąży, 5. z powodu przestrachu, 6, przy chorobach płuc i serca.

Tętno na 1 minutę: u koni od 36—40 razy, u. bydła 40—70 razy, u świń 60—80 razy. Przyśpieszenie tętna 1. po szybkim ruchu, 2. w czasie wielkiego upału, 3. z przestrachu, 4. z powodu podrażnienia nerwowego, 5. przy chorobach zaraźliwych.

Apteczka weterynaryjna winna posiadać:

A. **Środki przeczyszczające:** 1. olej rycynowy — koniom i bydłu ½ kg na raz, cielętom i źrebakom po 50 gram. na raz, 2. sól glauberska — koniowi 400 gr. na raz, bydłu 600 gr. świniom 50 gr., 3. kalomel — tylko koniom i świniom.

B) **Środki powstrzymujące rozwolnienie:** białko z dwóch jajek rozmieszane w szklance mleka, co 2 godziny przy biegunce cieląt, źrebaków i prosiąt.

C) **Środki na wymioty:** ometyk, świniom od 1—2 gram z miodem, psom i 1 gr. rozpuszczany ½ szklanki wody.

D) **Środki przeciwrobacze** „Vermicid" (Klawe) przeciw robakom obłym — koniom 2 kapsułki duże.

Żeńska Szkoła Mleczarsko-Serowarska w Szafarni Centralnego T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych. W dniu 1 września 1931 r. rozpoczął się rok szkolny w Żeńskiej Szkole Mleczarsko-Serowarskiej w Szafarni.

Kurs maślarski trwa 6 miesięcy. Kurs maślarsko-serowarski 11 miesięcy. Kurs laborantek 2 lata.

Na kurs maślarski i maślarsko-serowarski przyjmowane są kandydatki z ukończoną 7 oddz. szkołą powszechną lub szkołą rolniczą. Na kurs laborantek kandydatki ze świadectwem 6 kl. gimnazjalnych. Pozatem do podania o przyjęcie do szkoły kandydatki winny załączyć: 1. Świadectwo z ukończenia 16 lat życia. 2. Świadectwo moralności wydane przez urząd gminny lub parafjalny. 3. Świadectwo z odbycia praktyki mleczarskiej. 4. Świadectwo lekarskie stwierdzające stan zdrowia kandydatki. 5. W razie jeżeli kandydatka nie jest pełnoletnia — zezwolenie rodziców oraz zobowiązanie do uiszczania przewidzianych opłat. Opłata za naukę wynosi zł 200 rocznie, płatna zgóry, oraz jednorazowo wpisowe złotych 10 przy przyjęciu na kurs. Pozatem za internat uczenice wpłacają po złotych 80 miesięcznie zgóry.

Zgłoszenia w Dyrekcji Szkoły w Szafarni, poczta Golub, Pomorze.

Odpowiedzi Redakcji.

Ryg. W., Kobiór. Załatwiliśmy zgodnie z propozycją. **Zędler, Strumieńskie.** Poczyniliśmy konieczne zmiany. Bliższe szczegóły listownie. **Rob., Wisła.** Z powodu nawału materjału musieliśmy odłożyć do niniejszego numeru. **G. w Nied.** Adres „Zielonego Sztandaru" jest następujący: Warszawa, Marszałkowska 68. **F. O.** Dola tych ludzi jest powszechnie znana, sanacja ma dziś inne troski. Związek Osadniczy parcelantom tyle dopomoże, co umarłemu świeca. Szkoda na ten cel każdego grosza. Jest to nowy tryk sanacji, by zyskać głosy chłopów. Może jednak są głupi, którzy przystosują nadzieję do obiecanek sanacyjnych, nic na to nie poradzimy.

Kroczek A., Drogomyśl. Za poparcie serdeczne dzięki. Pismo wysyłamy. **A. Święczyk, Ustroń.** Załatwiamy w myśl życzenia. **Jan Janosz, stolarnia, Andrychów.** Motor już sprzedany! **Pr. K.** Czekamy na odpowiedź.

Odpow. red. Maksymiljan Herrmann, Cieszyn. Drukarnia Pawła Mitręgi, Cieszyn.